

**Andrzej Zimniak "Gawędy fandomowe"  
cz. 2**

# Andrzej Zimniak "Gawędy fandomowe" cz. 2

*Przedstawiamy cykl wspomnień Andrzeja Zimniaka związanych z fandomem. Pierwsza część została opublikowana w Informatorze GKF-u, natomiast chronologicznie jest to część druga cyklu, dlatego postanowiliśmy zachować taką numerację.*

## Czas pamiętników

Niepostrzeżenie wszedłem w okres życia, w którym pisze się pamiętniki. Odczuwam potrzebę, aby spojrzeć wstecz, podsumować, wyciągnąć wnioski i przekazać je młodszym – może im się do czegoś przydadzą. A jeszcze lepiej, żeby oni sami wyciągnęli własne wnioski, każdy na swój indywidualny użytek.

Ponad to, a może nawet przede wszystkim, takie zapiski mogą stanowić migawki z dawnych okresów, obrazki zapamiętane przeze mnie, które czytelnicy będą mogli wkomponować we własny obraz tamtych czasów i wydarzeń. A młodsi dowiedzą się, co wtedy się działo, i to od strony szczegółów, a nie tylko powszechnie dostępnych uogólnień.

A zatem, zabrałem się za pisanie między innymi cyklu tekstów „Gawędy fandomowe”. Dlaczego fandom? Dla mnie osobiście okres życia fandomowego był (i mam nadzieję, że jeszcze będzie) niesłychanie ważny. Bo fandom to nie tylko wyjazdy dla relaksu, ale także poznawanie wielu ciekawych ludzi, interesujące dyskusje, a nade wszystko powszechna atmosfera życzliwości i akceptacji. Dla mnie jako autora ważny był także aspekt literacki takich spotkań.

Będą więc odcinki, uporządkowane z grubsza chronologicznie i tematycznie, które mam zamiar publikować głównie w „Fahrenheitcie”, ale okazjonalnie także w innych publikatorach. Na przykład pierwszy tekst, który traktował o moim inicjacyjnym Nordconie, poszedł do Informatora GKF-u. Poszczególne odcinki planuję publikować co 1-2 tygodnie. Jak już cykl zakończę, mam zamiar całość zebrać w jednym miejscu, żeby łatwiej się czytało.

Zaczynamy od samych prapoczątków, od czasów, kiedy jeszcze nic nie wiedziałem o istnieniu tak interesującej społeczności, a do świata fantastyki wchodziłem pisząc swoje pierwsze opowiadania. Zapraszam do lektury, i to nie tylko fandomitów!



## **Miłe dobrego początku**

To było tak dawno, że będę musiał trochę konfabulować, wypełniając białe plamy tej historii. Ale postaram się, żeby fantazji było w niej jednak mniej niż fantastyki.

Pierwsze spotkanie z przedstawicielami enklawy równoległej musiało mieć miejsce w 1979 roku. Dla mnie jako autora był to rok przełomowy. Latem 1978 wróciłem z 18-miesięcznego stażu podoktoranckiego w Stanach i przez kilka miesięcy przeżywałem trudną aklimatyzację - nie tylko klimatyczną. W tych czasach większości czytających te słowa nie było jeszcze na świecie, więc przypomnę, że był to wciąż głęboki PRL, a zryw Solidarności dopiero nadchodził. Dobrą odtrutką na wszystko była literatura, a jeszcze lepszą - pisanie literatury. Nie, nie, moje pisanie nie było zasługą „realnego socjalizmu”, bo już wcześniej mocno ciągnęło mnie do pióra (wtedy klawiatur nie było). A zatem, po krótkiej rozbiegówce, w roku 1979 sypnąłem opowiadaniem jak z rogu obfitości. Siadywałem w wygodnym fotelu z grubym brulionem na kolanach i skrobałem długopisem strona po stronie. Co ciekawe i przyjemne zarazem, były to od razu teksty dobre, które doceniane są do dziś, chociaż dziś na pewno napisałbym je inaczej.

Wtedy sam akt tworzenia absorbował mnie tak bardzo, że nawet nie myślałem o publikowaniu. Nie miałem do tych tekstów żadnego dystansu, oglądałem je z bliska jak żywe organizmy podlegające kreacji i wydawało mi się, że wciąż ćwiczę rolę kreatora. Z chmur do rzeczywistości ściągnął mnie brat, który stwierdził, że skoro już piszę, powinienem nawiązać kontakt z ludźmi, zajmującymi się

tego rodzaju literaturą. I że on może mnie z takim człowiekiem skontaktować.

Brat pracował wówczas w laboratorium biochemicznym z człowiekiem, który był fandomowym działaczem. Nazywał się Sławomir Pikuła i zajmował stanowisko bodajże laboranta, ale brat bardzo go wychwalał, bo ponoć potrafił zaplanować i przeprowadzić złożony eksperyment lepiej niż niejeden magister czy doktor. Brat nie pomylił się w ocenie, bo Sławek jest teraz cenionym profesorem biochemii.

Pierwszych kontaktów ze Sławkiem nie pamiętam, ale nikt inny tylko on musiał mnie skierować do Marka Oramusa, będącego wówczas redaktorem czasopisma „Politechnik”. A gdzie Oramus, tam też fantastyka, więc czasopismo zamieszczało opowiadania SF. Tym sposobem debiutowałem w „Politechniku” opowiadaniem „Pojedynek” w styczniu 1980 roku. Czyli fakt, że wtedy pracowałem w Politechnice Warszawskiej, nie miał nic wspólnego z miejscem mojego debiutu.

Marek w tamtych czasach był wysokim, szczupłym, rudym i sympatycznym młodzieńcem o niebieskich oczach, którego urokowi przedstawicielki płci nadobnej nawet nie próbowały się opierać (wiem to od tychże przedstawicielek). Poza tym Marek był autorem i krytykiem, więc dumny byłem z jego pozytywnej opinii o mojej twórczości. Po lekturze „Pojedynku” stwierdził spontanicznie, że „jesteś jednym z nas”. Ta wypowiedź jest dla mnie ważna i cenna do dziś.

Po debiucie nawiązałem współpracę z Markiem i publikowałem w „Politechniku” felietony na tematy polityczne i społeczne. Literaturę zawsze traktowałem jako środek wyrazu dla wartości bardziej ponadczasowych, ale w publicystyce nie stroniłem od bieżących problemów. Zwykle pisałem alegorycznie, ale raz poszedłem za ostro i cenzor wywalił mi połowę tekstu. Takie to były czasy.

Z tego inicjacyjnego okresu z fandomitów zapamiętałem tylko Sławka i Marka. Sławek zapraszał mnie na różne spotkania fandomowe, on sam działał chyba w ramach PSMF (Polskie Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki), ale niewiele pamiętam z tych spotkań. Tak czy inaczej, wtedy jeszcze nie złapałem bakcyli konwentowania, nastąpiło to dopiero w 1993 roku, kiedy po raz pierwszy z własnej inicjatywy wyruszyłem na Nordcon. Przedtem bywałem w Staszowie i na spotkaniach post-Staszowskich, ale były to imprezy typu konferencyjnego organizowane przez redakcję „Fantastyki”, na które byłem zapraszany jako autor.

Takim oto sposobem, w następstwie kilku zbiegów okoliczności, ale głównie z powodu mojej potrzeby i chęci pisania, uchyliłem drzwi do fandomu. Jednak nie od razu wszedłem do środka.

*Andrzej Zimniak*